



IMAGINATOR1D, SENSACJA **wattpad**

ANNA TODD

AFTER

BEZ SIEBIE

NIE PRZETRWAMY

NAJWIĘKSZY FENOMEN WYDAWNICZY TEGO ROKU!

PONAD MILIARD ODSŁON ONLINE

ANNA TODD

AFTER

Bez siebie nie przetrwamy

tłumaczenie
Krzysztof Skonieczny

między
słowami

Tytuł oryginału
After Ever Happy

Copyright © 2014 by Anna Todd
The author is represented by Wattpad.

All rights reserved, including the right to reproduce this book or portions thereof in any form whatsoever. For information, address Gallery Books Subsidiary Rights Department, 1230 Avenue of the Americas, New York, NY 10020.

Copyright © for the translation by Krzysztof Skonieczny

Projekt okładki
Copyright © Damonza

Fotografia na pierwszej stronie okładki
Copyright © Alevtina/Shutterstock

Projekt symbolu nieskończoności na pierwszej stronie okładki
Copyright © Grupo Planeta – Art Department

Opieka redakcyjna
Joanna Bernatowicz
Alicja Gaładzj
Ewa Polańska

Opracowanie tekstu i przygotowanie do druku
MELES-DESIGN

ISBN 978-83-240-2725-5

Między Słowami
ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków
E-mail: promocja@miedzy.slowami.pl
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569

Wydanie I, Kraków 2015
Druk: CPI Moravia Books s.r.o.

Prolog

Hardin

Wiele razy w życiu czułem się niechciany, jakbym zupełnie nie pasował do otaczającego mnie świata. Moja mama starała się, z całych sił się starała, ale to nie wystarczyło. Za dużo pracowała – przespiała całe dnie, ponieważ całymi nocami była na nogach. Trish próbowała wychowywać mnie sama, ale chłopak, zwłaszcza zagubiony chłopak, potrzebuje ojca.

Wiedziałem, że Ken Scott był znękanym problemami mężczyzną, nieokrzesanym, niedoszłym mężczyzną, którego nigdy nie cieszyło ani nie imponowało nic, co robiłem. Mały Hardin, zachowujący się żałośnie i próbujący zrobić wrażenie na wysokim, zataczającym się facecie, którego krzyki wypełniały ciasną przestrzeń naszego górnianego domu, z radością dowiedziałby się, że istnieje możliwość, że ten zimny człowiek to nie jego ojciec. Westchnąłby, wziąłby swoją książkę ze stołu i spytał matkę, kiedy przyjdzie Christian, miły pan, który zabawiał go, recytując fragmenty starych powieści.

Ale Hardin Scott, dorosły mężczyzna walczący z uzależnieniem i złością, przekazany mu przez górnianą namiastkę ojca, którą otrzymał, jest zajeżdżony wściekły. Czuję się zdradzony, dezorientowany jak jasna cholera i wkurwiony. Ta sytuacja nie ma sensu – przypomina kiczowaty motyw podmienionego ojca, który

wykorzystuje każdy zasrany sitcom. To nie może być moje życie. Głęboko zakopane wspomnienia wracają na powierzchnię.

Moja mama mówiąca przez telefon rano po tym, jak lokalna gazeta przedrukowała jeden z moich esejów:

– Po prostu myślałam, że będziesz chciał się dowiedzieć, że Hardin jest cudowny. Jak jego ojciec – ściszone głosem chwaliła mnie do słuchawki.

Rozejrzałem się po niewielkim salonie. Ciemnowłosa mężczyzna śpiący na fotelu, u którego stóp stała butelka brązowego alkoholu, nie był cudowny. „Jest pierdolonym nieudacznikiem”, pomyślałem, kiedy poruszył się na fotelu, a mama szybko odłożyła słuchawkę. To zdarzało się wielokrotnie, zbyt często, by w ogóle to zliczyć, a ja byłem zbyt głupi i zbyt młody, by zrozumieć, dlaczego Ken Scott traktował mnie tak obojętnie, dlaczego nigdy mnie nie przytulał, tak jak ojcowie moich przyjaciół przytulali swoich synów. Nigdy nie grał ze mną w baseball ani nie nauczył mnie niczego poza tym, jak być pierdolonym pijakiem.

Czy to wszystko była strata czasu? Czy Christian Vance to naprawdę mój ojciec?

Pokój wiruje dookoła mnie, a ja patrzę na niego, na mężczyznę, który podobno mnie spłodził. Widzę coś znajomego w jego zielonych oczach i w kształcie jego szczęki. Trzęsącymi się dłońmi odgarnia włosy z czoła, a ja zamieram, uświadamiając sobie, że robię dokładnie to samo.

Rozdział pierwszy

Tessa

– To niemożliwe.

Wstaję, ale zaraz potem znów siadam na ławce, ponieważ trawa pod moimi stopami wydaje się niepewnie falować. Park wypełnia się teraz ludźmi. Rodziny z małymi dziećmi, trzymającymi w dłoniach balony i prezenty pomimo zimna.

– To prawda. Hardin jest synem Christiana – mówi Kimberly, świdrując mnie swoimi jasnoniebieskimi oczami.

– Ale Ken... Hardin wygląda dokładnie jak on.

Pamiętam, kiedy pierwszy raz spotkałam Kena Scotta w barze z mrożonymi jogurtami. Od razu wiedziałam, że to ojciec Hardina – jego ciemne włosy i wzrost sprawiły, że szybko doszłam do tego wniosku.

– Naprawdę? Nie widzę tego... może poza kolorem włosów. Hardin ma takie same oczy jak Christian, i taki sam kształt twarzy.

Tak? Usiłuję wyobrazić sobie te trzy twarze. Christian ma dołeczki w policzkach, jak Hardin, i takie same oczy... ale to po prostu nie ma sensu: Ken Scott jest ojcem Hardina – musi nim być. Christian wygląda tak młodo w porównaniu z Kenem. Wiem, że są w tym samym wieku, ale alkoholizm Kena odcisnął się na jego wyglądzie. Wciąż jest przystojnym mężczyzną, lecz widać, że wódka dodała mu lat.

– To jest... – Szukam słów, z trudem łapiąc powietrze.

Kimberly spogląda na mnie przepraszająco.

– Wiem. Tak bardzo chciałam ci powiedzieć. Okropnie się czułam, ukrywając to przed tobą, ale decyzja nie należała do mnie.

Kładzie dłoń na mojej i delikatnie ją ścisca.

– Christian zapewniał mnie, że kiedy tylko Trish mu pozwoli, powie Hardinowi.

– Ja po prostu... – Biorę głęboki oddech. – Czyli to właśnie robi w tej chwili Christian? Mówi o wszystkim Hardinowi? – Znów wstaję, a dłoń Kimberly spada z mojej. – Muszę do niego iść. On może...

Nie mogę nawet sobie wyobrazić, jak Hardin zareaguje na te wieści, zwłaszcza po przyłapaniu wczoraj w nocy Trish i Christiana. To go przerośnie.

– Tak – odpowiada Kim z westchnieniem. – Trish nie zgodziła się w pełni, ale Christian powiedział, że to wystarczy, a sytuacja zaczyna się wymykać spod kontroli.

Wyciągam komórkę, myśląc tylko o tym, że nie mogę uwierzyć, że Trish ukrywała to przed Hardinem. Miałam o niej znacznie lepsze zdanie, uważałam ją za znacznie lepszą matkę, a teraz mam wrażenie, jakbym w ogóle jej nie znała.

Przyciskam już komórkę do policzka i słyszę sygnał połączenia, kiedy Kimberly mówi:

– Mówiłam Christianowi, że nie powinien was rozdzielać, gdy będzie mówił Hardinowi, ale Trish poleciła mu, że jeśli już ma to zrobić, to lepiej sam na sam...

Usta Kimberly mocno się zaciskają i zaczyna rozglądać się po parku, a w końcu unosi wzrok do nieba.

Słyszę głuchy dźwięk automatycznego systemu poczty głosowej Hardina. Znów wybieram jego numer, podczas gdy Kimberly siedzi w ciszy – ponownie poczta głosowa. Wpycham komórkę z powrotem do tylnej kieszeni i załamuję ręce.

– Możesz mnie do niego zabrać, Kimberly? Proszę...

– Tak, oczywiście.

Skacze na równe nogi i zaczyna wołać Smitha.

Przyglądając się, jak chłopiec idzie w naszym kierunku krokiem, który kojarzy mi się tylko z kamerdynerem z filmów rysunkowych, uświadamiam sobie, że Smith jest synem Christiana... i bratem Hardina. Hardin ma braciszka. I wtedy myślę o Landonie... co to oznacza dla Landona i Hardina? Czy Hardin będzie chciał mieć cokolwiek z nim wspólnego teraz, kiedy nie łączą ich już żadne prawdziwe więzy rodzinne? A Karen? Co z kochaną Karen i jej wypiekami? A z Kenem? Co z mężczyzną tak bardzo starającym się wynagrodzić okropne dzieciństwo chłopcu, który nie jest jego synem? Czy Ken wie? Kręci mi się w głowie i muszę zobaczyć się z Hardinem. Muszę się upewnić, iż wie, że może na mnie polegać i że razem sobie z tym poradzimy. Nie mogę sobie wyobrazić, jak się teraz czuje – musi być całkowicie przytłoczony.

– Czy Smith wie? – pytam.

Po chwili ciszy Kimberly odpowiada:

– Myśleliśmy, że może wiedzieć, ze względu na to, jak traktuje Hardina, ale to przecież niemożliwe.

Współczuję Kimberly. Niedawno dowiedziała się o niewierności swojego narzeczonego, a teraz jeszcze to. Kiedy Smith do nas podchodzi, zatrzymuje się i obrzuca nas zagadkowym spojrzeniem, jakby wiedział dokładnie, o czym rozmawialiśmy. To niemożliwe, ale sposób, w jaki bez słowa idzie przed nami do samochodu, daje mi do myślenia.

Gdy jedziemy przez Hampstead szukać Hardina i jego ojca, panika w mojej piersi narasta i opada, narasta i opada.

Rozdział drugi

Hardin

W barze rozlega się trzask łamanego drewna.

– Hardin, przestań!

Głos Vance'a dociera do mnie z jakiegoś odległego miejsca w przestrzeni.

Po kolejnym trzasku słyszę brzęk rozbijanego szkła. Cieszy mnie to i wzmaga moje pragnienie przemocy. Muszę coś połamać, zrobić czemuś krzywdę – nawet jeśli to tylko przedmiot.

I tak właśnie robię.

Podnoszą się krzyki, które wrywają mnie z transu. Spoglądam na dłonie i widzę w nich roztrzaskaną końcówkę nogi drogiego stołka. Spoglądam na osłupiałe twarze zaniepokojonych nieznajomych, szukając wśród nich tej jednej – Tessy. Ale nie ma jej tu i w tej chwili wściekłości nie potrafię stwierdzić, czy to dobrze, czy źle. Bałaby się, martwiłaby się o mnie, spanikowana podbiegłaby do mnie i zaczęła wołać moje imię, zagłuszając rozbrzmiewające w moich uszach westchnienia i krzyki.

Szybko upuszczam nogę stołka, jakby mnie parzyła. I czuję na ramionach czyjeś ręce.

– Zabierz go stąd, zanim zadzwonią na policję! – krzyczy Mike głosem mocniejszym, niż kiedykolwiek u niego słyszałem.

– Odpierdol się ode mnie!

Strząsam z siebie dłonie Vance'a i spoglądam na niego z za czerwieni, którą widzę przed oczami.

– Chcesz iść do więzienia?! – krzyczy, znajdując się zaledwie kilka centymetrów od mojej twarzy.

Mam ochotę popchnąć go na ziemię, złapać go za szyję...

Ale słyszę krzyk kolejnych paru kobiet, dzięki czemu nie wpadam z powrotem do tej czarnej dziury. Rozglądam się po drogim barze i zauważam porozbijane szklanki na podłodze, połamany stółek i przerażone twarze klientów, którzy nie spodziewali się, że w takim miejscu czekają ich tego rodzaju awantury. Za chwilę ich szok przemieni się w gniew, że przeszkodziłem im w poszukiwaniu szczęścia za zbyt wygórowaną cenę.

Christian znów jest przy mnie, kiedy wybiegam na zewnątrz, mijając kelnerkę.

– Wsiadaj do mojego samochodu, to ci wszystko wytłumaczę – wyrzuca z siebie.

Zmartwiony, że gliny rzeczywiście mogą się w każdej chwili pojawić, robię, co mówi, ale nie jestem pewien, jak się czuć ani co powiedzieć. Mimo że wyznał mi wszystko wprost, nie mogę jeszcze niczego pojąć. To tak niemożliwe, że aż absurdalne.

Siadam na miejscu pasażera dokładnie w tej samej chwili, kiedy on opada na swoje.

– Nie możesz być moim ojcem, to niemożliwe. To nie ma żadnego sensu. Nie ma mowy.

Rozglądając się po drogim wynajętym samochodzie, zastanawiam się, czy to oznacza, że Tessa utknęła w tym cholernym parku, gdzie ją zostawiłem.

– Kimberly ma samochód, prawda?

Vance spogląda na mnie z niedowierzaniem.

– Tak, oczywiście, że tak.

Niskie mruczenie silnika staje się coraz głośniejsze, kiedy auto przemyka po zatłoczonych ulicach.

– Przykro mi, że dowiedziałeś się w ten sposób. Przez chwilę wszystko dobrze się układało, a później zaczęło się psuć.

Wzdycha.

Milczę, wiedząc, że stracę nad sobą panowanie, jeśli otworzę usta. Wbijam palce w uda – delikatny ból mnie uspokaja.

– Wy tłumaczę ci wszystko, ale musisz mieć otwarty umysł, dobrze?

Spogląda na mnie i widzę w jego oczach litość.

Nie pozwolę, by ktoś się nade mną litował.

– Kurwa, nie mów do mnie jak do cholernego dziecka – warczę.

Vance zerka na mnie, a później z powrotem na drogę.

– Wiesz, że dorastałem z twoim tatą, Kenem. Byliśmy kolegami, od kiedy pamiętam.

– Nie, właśnie że nie wiedziałem.

Wbijam w niego wzrok. Później odwracam się do okna, by patrzeć na przemykający za nim krajobraz.

– Najwyraźniej głównie wiem.

– To prawda. Dorastaliśmy prawie jak bracia.

– A potem pieprzyłeś się z jego żoną? – mówię, przerywając jego opowieść do poduszki.

– Słuchaj – niemal warczę. Trzyma kierownicę tak kurczowo, że jego kłykcie zrobiły się białe. – Próbuję ci to wytłumaczyć, więc proszę, po prostu pozwól mi mówić. – Bierze głęboki oddech, by się uspokoić. – Odpowiadając na twoje pytanie: to nie tak. Twoja mama i Ken zaczęli się spotykać w szkole średniej, kiedy Trish przeprowadziła się do Hampstead. Była najpiękniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek widziałem.

Mam mdłości, przypominając sobie usta Vance'a na wargach matki.

– Ale Ken natychmiast zwał ją z nóg. Stali się całkowicie nierozłączni, dokładnie tak jak Max i Denise. Można powiedzieć, że nasza piątka stworzyła małą klikę.

Wzdycha, zagubiony w swoim absurdalnym wspomnieniu, a jego głos staje się odległy.

– Była dowcipna, inteligentna i zakochana po uszy w twoim tacie... kurwa. Nie będę umiał przestać go tak nazywać... – jęczy.

Stuka palcami o kierownicę, jakby popędzając się.

– Ken był bystry... tak naprawdę całkiem genialny... a kiedy dostał się na uniwersytet rok wcześniej z pełnym stypendium, zaczął też być zajęty. Zbyt zajęty dla niej. Spędzał w szkole całe godziny. Szybko z naszej piątki zrobiła się czwórka, a sprawy między twoją mamą a mną... cóż, moje uczucia zaczęły rozkwitać, a i w niej coś zakiełkowało.

Vance przerywa na chwilę, by zmienić pas i podkręcić wentylację, żeby do środka wpadało więcej powietrza. W samochodzie wciąż panuje ciężka i gęsta atmosfera, a mój umysł wiruje jak popierdolony, kiedy znów zaczyna mówić.

– Zawsze ją kochałem... wiedziała o tym... ale ona kochała jego, a on był moim najlepszym przyjacielem. – Vance przełyka ślinę. – W miarę upływu czasu zaczęliśmy się zbliżać... intymnie. Wtedy jeszcze nie chodziło o seks, ale oboje poddawaliśmy się swoim uczuciom i nie powstrzymywaliśmy się.

– Daruj sobie jebane szczegóły.

Zaciskam leżące na udach pięści, zmuszając się do zamknięcia ust, by pozwolić mu skończyć.

– Okej, okej, tak. – Patrzy przez przednią szybę. – Cóż, koniec końców, zaczęliśmy regularny romans. Ken nie miał o tym pojęcia. Max i Denise coś podejrzewali, ale żadne z nich nic nie powiedziało. Błagałem twoją matkę, by go zostawiła za to, że ją zaniedbuje... wiem, to pojebane, ale ją kochałem.

Marszczy brwi.

– Była moją jedyną ucieczką przed autodestrukcyjnymi nawykami. Bardzo zależało mi na Kenie, ale liczyła się dla mnie tylko miłość do niej. Nigdy nic innego się nie liczyło.

Wypuszcza ciężko powietrze z płuc.

– I... – naciskam po kilku sekundach ciszy.

– Tak... Cóż, więc kiedy oznajmiła mi, że jest w ciąży, myślałem, że uciekniemy razem i że ona wyjdzie za mnie, a nie za niego. Obiecałem jej, że jeśli mnie wybierze, przestanę zachowywać się nieodpowiedzialnie i będę przy niej... i przy tobie.

Jego spojrzenie spoczywa na mnie, ale nie chcę go odwzajemniać.

– Twoja mama uznała, że nie zapewnię jej stabilizacji, więc siedziałem cicho, gryząc się w język, kiedy ona i twój... Ken... ogłosili, że spodziewają się dziecka i że w tym samym tygodniu biorą ślub.

Co jest, do kurwy nędzy? Spoglądam na niego, ale on najwyraźniej jest zagubiony w przeszłości i patrzy przed siebie na drogę.

– Chciałem dla niej tego, co najlepsze, więc nie mogłem skazywać jej na cierpienie i niszczyć jej reputacji, mówiąc prawdę o tym, co stało się między nami, Kenowi ani komukolwiek innemu. Powtarzałem sobie wciąż, że on w jakiś sposób musi wiedzieć, że to nie jego dziecko w niej rośnie. Twoja mama przysięgała, że od miesiący jej nie dotykał. – Ramiona Vance'a delikatnie się trzęsą: widać, że przebiega przez niego dreszcz. – Stałem tam w garniturze na ich skromnym ślubie jako drużba. Wiedziałem, że da jej to, czego ja nie mogłem dać. Nie planowałem nawet iść na studia. Jedyne, co robiłem ze swoim czasem, to płkanie po zamężnej kobiecie i zapamiętywanie całych stron starych powieści, które miały nigdy nie stać się moim życiem. Nie miałem planu ani pieniędzy, a ona potrzebowała i jednego, i drugiego.

Wzdycha, usiłując uciec od tego wspomnienia.

Przypatrując mu się, sam jestem zaskoczony tym, co mi przychodzi do głowy i co czuję się zmuszony powiedzieć. Zaciskam dłoń w pięść, a później ją rozluźniam, usiłując się powstrzymać.

Później znów zaciskam dłoń i nie rozpoznając swojego głosu, pytam:

– Więc w gruncie rzeczy moja mama wykorzystała cię do zabawy, a później odrzuciła, bo byłeś bez pieniędzy?

Vance robi głęboki wydech.

– Nie. Nie wykorzystała mnie. – Zerka w moim kierunku. – Wiem, że tak się wydaje, i że to pojebana sytuacja, ale musiała myśleć o tobie i twojej przyszłości. Byłem całkowitym, pełnym popaprańcem... totalnym śmieciem. I nic mi się nie układało.

– A teraz masz miliony – stwierdzam gorzko.

Jak może bronić mojej matki po całym tym gównie? Co jest z nim nie tak? Ale później coś we mnie się odmienia, kiedy myślę o matce tracącej dwóch mężczyzn, którzy później bardzo się wzbogacili, podczas gdy ona wciąż haruje na swojej starej posiadłości i wraca do swego smutnego małego domu.

Vance kiwa głową.

– To prawda, ale nie można było wtedy wiedzieć, co ze mną będzie. Ken był pozbierany, a ja nie. Koniec, kropka.

– Aż nie zaczął co noc zalewać pały.

Gniew znów zaczyna we mnie narastać. Mam wrażenie, jakbym już nigdy nie miał uciec przed tym gniewem, kiedy czuję ostre ukłucie zdrady. Spędziłem całe dzieciństwo z jebanym pijakiem, podczas gdy Vance żył jak król.

– To kolejna rzecz, którą spierdoliłem – mówi ten człowiek, co do którego przez tak długi czas byłem przekonany, że go znam, że naprawdę go znam. – Przeszedłem przez dużo gównianych sytuacji po tym, jak się urodziłeś, ale zapisałem się na studia i kochałem twoją mamę z oddali...

– Aż?

– Aż nie skończyłeś chyba pięciu lat. Były twoje urodziny i wszyscy byliśmy na twoim przyjęciu. Wbiegłeś do kuchni, wołając swojego tatusia... – Głos Vance'a łamie się, a ja mocniej zaciskam pięść. – Przyciskałeś do piersi książkę, a ja na chwilę zapomniałem, że nie mówisz o mnie.

Walę pięścią w deskę rozdzielczą.

– Wypuść mnie z samochodu – żądam.

Nie mogę już tego słuchać. To takie pojebane. Nie jestem w stanie pojąć tego wszystkiego naraz.

Vance ignoruje mój wybuch i dalej jedzie drogą osiedlową.

– Straciłem wtedy nad sobą panowanie. Zażądałem od twojej mamy, żeby powiedziała Kenowi prawdę. Miałem dość patrzenia na to, jak dorastasz, a wtedy już miałem zaplanowany wyjazd do Ameryki. Błagałem ją, by ze mną pojechała i wzięła z sobą ciebie, mojego syna.

Mojego syna.

Ściska mnie w żołądku. Powinienem po prostu wyskoczyć z samochodu, nieważne, czy jedzie, czy nie. Spoglądam na dobrze utrzymane domki, które mijamy, i myślę o tym, że wolę każdy fizyczny ból od tej sytuacji.

– Ale odmówiła i powiedziała mi, że zrobiła jakieś badania i... i że tak naprawdę nie jesteś moim dzieckiem.

– Co? – Unoszę dłonie i zaczynam masować sobie skronie. Rozbiłbym deskę rozdzielczą własną czaszką, gdybym wiedział, że to pomoże.

Spoglądam na niego i widzę, że szybko rozgląda się na lewo i prawo. Później zauważam, z jaką prędkością jedziemy, i uświadamiam sobie, że przejeżdża przez czerwone światła i ignoruje znaki stopu, próbując upewnić się, że nie wyskoczę.

– Chyba spanikowała. Nie wiem. – Spogląda na mnie. – Wiedziałem, że kłamała. Przyznała się zresztą już wiele lat temu, że nie robiła żadnych testów. Ale wtedy była niewzruszona. Powiedziała mi, żebym dał sobie spokój, i przeprosiła za to, że sprawiła, iż myślałem, że jesteś mój.

Skupiam się na pięści. Rozluźnij, zaciśnij. Rozluźnij, zaciśnij...

– Minął kolejny rok i znów zaczęliśmy z sobą rozmawiać... – zaczyna, ale w jego głosie czai się coś więcej.

– Masz na myśli to, że znów zaczęliście się pieprzyć.

Ponownie ciężko wydycha powietrze.

– Tak... za każdym razem, kiedy znajdowaliśmy się obok siebie, popełnialiśmy ten sam błąd. Ken dużo pracował, bo w tym czasie uczył się do magisterki, a ona była w domu z tobą. Zawsze tak bardzo mnie przypominałeś... za każdym razem, gdy przychodziłem, byłeś zaczytany po uszy. Nie wiem, czy pamiętasz, ale zawsze przynosiłem ci książki. Dałem ci mój egzemplarz *Wielkiego Gats...*

– Przestań.

Wzdrygam się, słysząc czułość w jego głosie. Mój umysł wypełniają zniekształcone wspomnienia.

– Kontynuowaliśmy to z przerwami przez całe lata i myśleliśmy, że nikt nie ma o niczym pojęcia. To moja вина... nigdy nie potrafiłem przestać jej kochać. Niezależnie od tego, co robiłem, o niej myślałem. Przeprowadziłem się bliżej ich domu, dokładnie na drugą stronę ulicy. Twój ojciec wiedział... nie wiem skąd, ale stało się jasne, że wie.

Po krótkim milczeniu i skręceniu w kolejną ulicę Vance dodaje:

– Wtedy zaczął pić.

Prostuję się na fotelu i walę otwartymi dłońmi w deskę rozdzielczą. On nawet nie drga.

– Więc zostawiłeś mnie z ojcem alkoholikiem, który pił z powodu ciebie i mojej mamy?

Mój rozszłoszczony głos wypełnia cały samochód, ale ledwo mogę oddychać.

– Próbowałem ją przekonać, Hardin. Nie chcę, żebyś ją winił, ale próbowałem jej powiedzieć, by wzięła cię i zamieszkała ze mną... Nie chciała. – Przeczesuje włosy palcami i ciągnie je u nasady. – Z każdym tygodniem pił coraz więcej i częściej, ale ona wciąż nie chciała przyznać, że jesteś mój... nawet mnie... więc odszedłem. Musiałem odejść.

Przestaje mówić, a kiedy na niego spoglądam, widzę, że szybko mruga oczami. Sięgam do klamki, ale on przyspiesza i przyciska kilka razy z rzędu automatyczny zamek, którego klikanie wydaje się odbijać echem po całym samochodzie.

Gdy Vance znów zaczyna mówić, jego głos jest pusty.

– Przeprowadziłem się do Ameryki i nie miałem od twojej mamy wieści przez całe lata, aż do czasu, kiedy Ken w końcu ją zostawił. Nie miała pieniędzy i zaharowywała się na śmierć. Zacząłem już zarabiać, nawet nie w połowie tyle, co teraz, ale wystarczająco dużo, żeby mieć spore oszczędności. Wróciłem tu i znalazłem dla nas mieszkanie, dla naszej trójki, i zajmowałem się nią pod jego nieobecność, ale coraz bardziej się ode mnie oddalała. Ken wysłał papiery rozwodowe z jakiegoś cholernego miejsca, do którego uciekł, a ona wciąż nie chciała ode mnie niczego stałego. – Vance marszczy brwi. – Po wszystkim, co zrobiłem, wciąż jej nie wystarczałem.

Pamiętam, jak wziął nas do siebie po odejściu ojca, lecz nigdy za bardzo się nad tym nie zastanawiałem. Nie miałem pojęcia, że to zrobił, bo w przeszłości coś łączyło go z mamą, ani że mógłbym być jego synem. Mój już i tak nadszarpnięty obraz mamy jest w tej chwili całkowicie rozdarty. Straciłem dla niej cały szacunek.

– Więc kiedy wprowadziła się z powrotem do tamtego domu, wciąż pomagałem wam finansowo, ale wróciłem do Ameryki. Twoja mama zaczęła jednak co miesiąc odsyłać mi czeki i nie odbierała telefonów ode mnie, więc zacząłem przypuszczać, że znalazła kogoś innego.

– Nie było tak. Po prostu spędzała każdą godzinę każdego dnia, w pracy.

A ja jako nastolatek spędzałem czas samotnie w domu – i dlatego znalazłem sobie złe towarzystwo.

– Myślę, że czekała, aż on wróci – mówi szybko Vance, a później na chwilę milknie. – Ale nigdy tego nie zrobił. Pozostał

pijakiem przez kolejne lata, aż coś wreszcie sprawiło, iż stwierdził, że ma dość. Nie rozmawiałem z nim, dopóki nie skontaktował się ze mną, kiedy przeprowadził się do Stanów. Był trzeźwy, a ja właśnie straciłem Rose. Rose była pierwszą kobietą od czasu twojej mamy, na którą mogłem patrzeć, nie widząc twarzy Trish. Była precudowną kobietą i uszczęśliwiała mnie. Wiedziałem, że nigdy nie pokocham nikogo tak mocno jak twoją matkę, ale byłem zadowolony z Rose. Byliśmy szczęśliwi i układałem sobie z nią życie, lecz zostałem przeklęty... a ona zachorowała. Urodziła Smitha, a potem ją straciłem...

Otwieram szeroko usta, myśląc o nim.

– Smith.

Byłem zbyt zajęty, próbując zebrać do kupy tę pojebaną układankę, żeby w ogóle pomyśleć o chłopcu. Co to wszystko oznacza? Kurwa.

– Myślałem o tym małym geniuszu jako o mojej drugiej szansie, by być ojcem. Po śmierci swojej matki sprawił, że znów się pobierałem. Zawsze przypominał mi ciebie z dzieciństwa. Wygląda dokładnie tak jak ty, gdy byłeś młodszy, tylko ma jaśniejsze włosy i oczy.

Przypominam sobie, że Tessa stwierdziła to samo po tym, jak spotkaliśmy tego dzieciaka, ale nie dostrzegam tego podobieństwa.

– To... to pojebane. – Tylko tyle jestem w stanie powiedzieć.

Telefon wibruje w mojej kieszeni, ale jedynie spoglądam na nią, jakby to było jakieś fantomowe uczucie, i nie potrafię poruszyć się, żeby odebrać połączenie.

– Wiem, że tak jest, i przepraszam. Kiedy przeprowadziłeś się do Ameryki, myślałem, że uda mi się do ciebie zbliżyć, nie zastępując ci ojca. Pozostałem w kontakcie z twoją mamą, zatrudniłem cię w firmie i próbowałem zaprzyjaźnić się z tobą w takim stopniu, w jakim mi pozwoliś. Naprawiłem relację z Kenem, choć zawsze będzie między nami wrogość. Sądzę, że litował się nade

mną po tym, jak straciłem żonę, no i zdążył się już bardzo zmienić. Ja chciałem tylko być blisko ciebie... byłem gotów zaakceptować każdą formę relacji, na jaką się zgodzisz. Wiem, że teraz mnie nienawidzisz, ale myślę, że przynajmniej przez pewien czas mi się udawało.

– Okłamywałeś mnie całe moje życie.

– Wiem.

– Podobnie jak moja mama i mój... Ken.

– Twoja mama wciąż nie potrafi się przed sobą do wszystkiego przyznać – mówi Vance. To kolejna próba usprawiedliwienia jej. – Nie chce tego przyznać nawet teraz. A jeśli chodzi o Kena, to zawsze miał swoje podejrzania, ale twoja mama nigdy ich nie potwierdziła. Sądzę, że wciąż usiłuje skupić się na mało prawdopodobnej możliwości, że jesteś jego synem.

Przewracam oczami na dźwięk jego absurdalnych słów.

– Chcesz mi powiedzieć, że Ken Scott jest tak głupi, że wierzy, iż jestem jego dzieckiem, po tych wszystkich latach, kiedy pieprzyliście się z sobą za jego plecami?

– Nie. – Zatrzymuje samochód przy krawężniku, zaciąga hamulec ręczny i spogląda na mnie poważnie i intensywnie. – Ken nie jest głupi. Ma nadzieję. Kochał cię... wciąż cię kocha... a ty jesteś jedynym powodem, dla którego przestał pić i wrócił dokończyć studia. Mimo iż wiedział, że istnieje możliwość, że nie jesteś jego synem, i tak zrobił dla ciebie to wszystko. Żałuje piekła, jakie przez niego przeszedłeś, i całego tego gówna, które wydarzyło się twojej mamie.

Wzdrygam się, gdy przed moimi oczami przemykają obrazy przesładujące mnie w koszmarach. Kiedy przeżywam ponownie to, co ci pijani żołnierze zrobili jej te wszystkie lata temu.

– Nie przeprowadzono żadnych testów? To skąd wiesz, że jesteś moim ojcem?

Nie wierzę, że o to spytałem.

– Wiem. I ty również to wiesz. Wszyscy zawsze mówili, jak bardzo przypominasz Kena, ale jestem przekonany, że to moja krew płynie w twoich żyłach. To niemożliwe pod względem czasowym, żeby był twoim ojcem. Nie ma mowy, by zaszła z nim w ciążę.

Skupiam wzrok na drzewach za oknem, a mój telefon znów zaczyna brzęczeć.

– Dlaczego teraz? Dlaczego mówisz mi o tym teraz? – pytam.

Mój głos się podnosi, a ledwo utrzymywana cierpliwość rozplywa się w powietrzu.

– Ponieważ twoja mama dostała paranoi. Ken wspomniał mi dwa tygodnie temu, że poprosił, byś zbadał sobie krew, aby pomóc Karen, a ja powiedziałem o tym twojej mamie...

– Badał na co? I co Karen ma z tym wszystkim wspólnego?

Vance spogląda na moją kieszeń, a potem na swoją komórkę leżącą na środku deski rozdzielczej.

– Powinieneś odebrać. Kimberly dzwoni też do mnie.

Ale potrząsam głową. Zadzwońię do Tessy, kiedy tylko wyjdę z tego samochodu.

– Naprawdę mi przykro z powodu tego wszystkiego. Nie wiem, co sobie, do diabła, myślałem, jadąc wczoraj do jej domu. Zadzwońiła do mnie, a ja po prostu... nie wiem. Kimberly ma być moją żoną. Kocham ją najbardziej na świecie... nawet bardziej, niż kiedykolwiek kochałem twoją mamę. To inny rodzaj miłości, ona odwzajemnia moje uczucie i jest dla mnie wszystkim. Popełniłem wielki błąd, spotykając się znów z twoją mamą, i przez całe życie będę musiał za to pokutować. Nie zdziwi mnie, jeśli Kim mnie zostawi.

Och, daruj mi tę smutną historyjkę.

– Tak, Kapitanie Oczywisty. Prawdopodobnie nie trzeba było pieprzyć się z moją mamą na kuchennym blacie.

Wbija we mnie wzrok.

– Jej głos brzmiał, jakby ogarnęła ją panika, i powiedziała, że przed ślubem chce się upewnić, że przeszłość należy do przeszłości, a ja jestem specjalistą od podejmowania błędnych decyzji.

Uderza palcami o kierownicę, w jego głosie wyraźnie słychać wstyd.

– Podobnie jak ja – mruczę pod nosem i chwytam za klamkę. Łapie mnie za ramię.

– Hardin.

– Przestań.

Wyrwam mu się i wysiadam z samochodu. Potrzebuję czasu, by pojąć całe to gówno. Właśnie zbombardowano mnie zbyt wieloma odpowiedziami na pytania, których nigdy nie chciałem dawać. Muszę oddychać, muszę się uspokoić, muszę oddalić się od niego i znaleźć moją dziewczynę, moje zbawienie.

– Powinieneś się trzymać w tej chwili ode mnie z daleka. Obaj to wiemy – mówię mu, kiedy nadal nie rusza z miejsca. Gapi się na mnie przez chwilę, a później kiwa głową i zostawia mnie na ulicy.

Rozglądam się i zauważam znajomą wystawę sklepową, co oznacza, że jestem tylko kilka przecznic od domu mojej mamy. Krew pulsuje mi za uszami, gdy sięgam do kieszeni, by zadzwonić do Tess. Muszę usłyszeć jej głos, potrzebuję, by przywróciła mnie do rzeczywistości.

Kiedy patrzę na budynek, czekając, aż ona odbierze, moje demony walczą z sobą w głębi mnie, wciągając w komfortową ciemność. Przyciąganie staje się coraz mocniejsze i głębsze wraz z każdym dzwonkiem bez odpowiedzi; wkrótce nogi zaczynają same nieść mnie na drugą stronę ulicy.

Wpycham telefon z powrotem do kieszeni, otwieram drzwi i wchodzę w znajomą scenię mojej przeszłości.

Rozdział trzeci

Tessa

Rozbite szkło chrzęści pod moimi stopami, gdy przestępuję z nogi na nogę, czekając cierpliwie. Albo przynajmniej tak cierpliwie, jak tylko mogę.

Wreszcie, kiedy Mike kończy rozmawiać z policją, podchodzę do niego.

– Gdzie on jest? – pytam niezbyt miło.

– Wyszedł z Christianem Vance'em.

W oczach Mike'a nie ma ani krzty emocji. Jego spojrzenie sprawia, że odrobinę się uspokajam, uświadamiając sobie, że to nie jego wina. To dzień jego ślubu, który został zrujnowany.

Rozglądam się wokół, patrzę na połamane drewno i ignoruję szepty wścibskich gapiów. Żołądek mam skręcony w supeł i próbuję się nie załamywać.

– Dokąd poszli?

– Nie wiem.

Ukrywa twarz w dłoniach.

Kimberly klepie mnie w ramię.

– Słuchaj, kiedy policja skończy z tymi facetami, a my tu nadal będziemy tkwiły, to oni mogą chcieć też porozmawiać z tobą.

Spoglądam to na drzwi, to na Mike'a. Kiwam głową, a później idę z Kimberly na zewnątrz, by nie zwracać na siebie uwagi gliniarzy.

– Możesz jeszcze raz spróbować zadzwonić do Christiana? Przepraszam, po prostu muszę porozmawiać z Hardinem.

Trzęsę się w zimnym powietrzu.

– Spróbuję jeszcze raz – obiecuje i przechodzimy przez parking do jej wynajętego samochodu.

Czuję w żołądku powolny, sięgający coraz głębiej ból, kiedy patrzę na kolejnego policjanta wchodzącego do eleganckiego baru. Paniecznie boję się o Hardina, nie ze względu na policję, tylko dlatego, że obawiam się, jak on to wszystko zniesie sam na sam z Christianem.

Widzę Smitha, który siedzi w ciszy na tylnym siedzeniu, opieram się na łokciach o bagażnik i zamykam oczy.

– Co to znaczy: „nie wiem”?! – krzyczy Kimberly, wrywając mnie z zamyślenia. – Same go znajdziemy! – warczy i kończy rozmowę.

– Co się dzieje?

Serce bije mi tak głośno, że obawiam się, iż nie usłyszę jej odpowiedzi.

– Hardin wysiadł z samochodu i Christian stracił go z oczu. – Zbiera włosy i wiąże je w kucyk. – Już prawie czas na ten cholerny ślub – mówi, patrząc w kierunku drzwi baru, gdzie Mike stoi samotnie.

– To katastrofa – jęczę, w ciszy modląc się, by Hardin tu wrócił.

Znów biorę telefon i moja panika częściowo się zmniejsza, kiedy widzę jego imię na liście nieodebranych połączeń. Trzęsącymi się dłońmi oddzwaniam i czekam. I czekam. Nie odbiera. Dzwonię znów i znów, ale za każdym razem trafiam na jego pocztę głosową.

Rozdział czwarty

Hardin

– Jacka z colą – warczę.

Łysy barman, nie spuszczać ze mnie wzroku, bierze z półki pustą szklankę i napełnia ją lodem. Szkoda, że nie pomyślałem o tym, żeby zaprosić Vance'a – moglibyśmy się napić jak ojciec z synem.

Kurwa, jakie to wszystko pojebane.

– Właściwie to podwójnego – zmieniam zamówienie.

– Jasne – odpowiada sarkastycznie wielki barman.

Mój wzrok zatrzymuje się na starym telewizorze wiszącym na ścianie i czytam podpisy u dołu ekranu. Reklama firmy ubezpieczeniowej, a cały ekran wypełnia chichoczące dziecko. Nigdy nie zrozumiałem, dlaczego umieszczają dzieci w każdej cholernej reklamie.

Barman bez słowa przesuwając w moim kierunku drinka po drewnianym blacie, a dziecko wydaje z siebie odgłos, który prawdopodobnie ma być jeszcze bardziej „uroczy” niż chichot. Unoszę szklankę do ust, pozwalając swoim myślom zabrać mnie daleko stąd.

– Dlaczego przyniosłaś do domu produkty dla dzieci? – spytałem.

Siedziała na krawędzi wanny i ściągała włosy w kucyk. Zacząłem się przejmować, czy nie ma obsesji na punkcie dzieci – cholernie mi na to wyglądało.

– To nie produkt dla dzieci – powiedziała Tessa i roześmiała się. – Po prostu na opakowaniu jest nadruk z dzieckiem i ojcem.

– Naprawdę nie rozumiem, co ma mnie w tym pociągać.

Podniosłem pudełko z przyborami do golenia, które przyniosła mi Tessa, i przyjrzałem się puciołowatemu dziecku, zastanawiając się, co ono do cholery ma wspólnego z goleniem.

Wzruszyła ramionami.

– Ja też do końca nie rozumiem, ale jestem pewna, że umieszczenie wizerunku dziecka na opakowaniu zwiększa sprzedaż.

– Chyba wśród kobiet kupujących rzeczy dla swoich chłopaków i mężów – uściśliłem.

Żaden facet przy zdrowych zmysłach nie wzięłby tego z półki.

– Nie, na pewno ojcowie też by to kupili.

– Jasne.

Rozewałem pudełko i rozłożyłem jego zawartość przed sobą, a później spojrzałem w jej oczy w lustrze.

– Miska?

– Tak, to na krem do golenia. Lepiej się ogolisz, używając pędzla.

– A skąd niby to wiesz? – Unoszę w jej kierunku brew, mając nadzieję, że nie dowiedziała się tego od Noah.

Szeroko się uśmiechnęła.

– Znalazłam to w internecie.

– Oczywiście, że tak.

Moja zazdrość zniknęła, a ona żartobliwie wierzgnęła nogami w moim kierunku.

– Skoro jesteś takim ekspertem w sztuce golenia, chodź mi pomóc.

Zawsze używałem po prostu maszynki i kremu do golenia, ale skoro włożyła w to tyle trudu, nie zamierzałem jej odbierać radości. I, szczerze mówiąc, kielkujący w mojej głowie pomysł, żeby

mnie ogoliła, kurewsko mnie podniecał. Tessa uśmiechnęła się i wstała, po czym dołączyła do mnie przy umywalce. Wzięła tubkę kremu i wycisnęła go do miski, a później zaczęła w niej kręcić pędzlem, by zrobić pianę.

– Proszę.

Uśmiechnęła się, podając mi pędzel.

– Nie, ty to zrób.

Wetknąłem jej pędzel z powrotem do ręki i objąłem ją w pasie.

– Do góry.

Posadziłem ją na umywalce. Kiedy się usadowiła, rozwarłem jej uda i stanąłem pomiędzy nimi.

Z ostrożnym, ale skoncentrowanym wyrazem twarzy zanurzyłem pędzel w pianie i przesunęła nim po mojej szczęce.

– Naprawdę nie chcę dziś nigdzie wychodzić – powiedziałem jej. – Mam tyle pracy do zrobienia. A ty mnie rozpraszasz.

Chwyciłem jej pierś i delikatnie ścisnąłem.

Jej ręka drgnęła, rozpryskując część kremu do golenia na mojej szyi.

– Dobrze, że nie miałaś w rękach brzytwy – zażartowałem.

– Rzeczywiście – odparła z udaną złośliwością, po czym wzięła nową maszynkę do golenia. Później przygryzła swoje pełne usta i spytała: – Jesteś pewien, że chcesz, żebym ja to robiła? Boję się, że przypadkiem cię zatnę.

– Przestań się martwić – powiedziałem z uśmiechem. – Jestem pewien, że i tak dowiedziałaś się o tym wszystkiego z internetu.

Po dziecięcemu pokazała mi język, a ja przechyliłem się do przodu, żeby go pocałować, zanim zaczęła. Nic nie odpowiedziała, bo miałem rację.

– Ale musisz wiedzieć, że jeśli mnie zatniesz, powinnaś stanowczo stąd uciekać. – Roześmiałem się.

Znów zrobiła minę.

– Proszę, nie ruszaj się.

Jej dłoń nieznacznie drżała, ale szybko się uspokoiła, kiedy delikatnie przeciągała maszynką do golenia po linii mojej szczęki.

– Powinnaś po prostu iść beze mnie – powiedziałem, zamykając oczy.

To, że Tessa mnie goli, okazało się w jakiś sposób uspokajające i zaskakująco kojące. Nie miałem ochoty iść do domu mojego ojca na kolację, ale Tessa dostawała świra od siedzenia cały czas w mieszkaniu, więc kiedy Karen zadzwoniła, żeby nas zaprosić, od razu się zgodziła.

– Jeśli dziś zostaniemy w domu, to chcę to przełożyć i pójść w weekend. Skończysz do tego czasu pracę?

– Pewnie tak... – odparłem niezadowolony.

– W takim razie możesz do nich zadzwonić i im powiedzieć. Za chwilę zacznę robić obiad, a ty możesz popracować.

Lekko dotknęła palcem mojej górnej wargi, dając mi znak, że bym zacisnął usta, a później ostrożnie ogoliła mi skórę dookoła nich.

Kiedy skończyła, stwierdziłem:

– Powinnaś wypić resztę tego wina z lodówki, bo stoi otwarte już od kilku dni. Niedługo zamieni się w ocet.

– No... no nie wiem – odpowiedziała z wahaniem.

Wiedziałem dlaczego. Otworzyłem oczy, a ona sięgnęła za siebie, by odkręcić wodę i zmoczyć ręcznik.

– Tess. – Wetknąłem jej palce pod brodę. – Możesz przy mnie pić. Nie jestem jakimś ciężko walczącym alkoholikiem.

– Wiem, ale nie chcę, żeby to było dla ciebie dziwne. Naprawdę nie muszę pić tak dużo wina. Jeśli ty nie pijesz, to ja też nie muszę.

– Moim problemem nie jest picie. Problem pojawia się dopiero wtedy, kiedy się wkurwię i się napiję.

– Wiem.

Głośno przełknęła ślinę.

Wiedziała.

Przeciągnęła po mojej twarzy ciepłym ręcznikiem, ścierając nadmiar kremu do golenia.

– Jestem dupkiem tylko wtedy, kiedy piję, żeby rozwiązać jakiś gówniany problem, ale ostatnio nie było żadnych problemów, więc wszystko w porządku. – Nawet ja wiedziałem, że to nie jest solidna gwarancja. – Nie chcę być jednym z tych facetów, jak mój ojciec, którzy piją bez opamiętania i narażają na niebezpieczeństwo wszystkich dookoła siebie. A ponieważ tak się składa, że jesteś w gruncie rzeczy jedyną osobą, która mnie obchodzi, nie chcę już przy tobie pić.

– Kocham cię – odpowiedziała po prostu.

– A ja kocham ciebie.

Przerzuwając śmiertelną powagę tej chwili, i nie chcąc dalej iść tą drogą, spojrzałem na jej ciało usadowione na umywalce. Miała na sobie jeden z moich białych T-shirtów, a na dole tylko czarne majteczki.

– Może będę cię musiał trzymać przy sobie, skoro potrafisz dobrze mnie ogolić. Gotujesz, sprzątasz...

Pacnęła mnie i przewróciła oczami.

– A co ja mam z tego układu? Nie dość, że bałaganisz, to jeszcze pomagasz mi gotować co najwyżej raz w tygodniu. Rano jesteś zrzędlivy...

Przerwałem jej, wkładając dłoń między jej nogi i odsuwając majteczki na bok.

– No, może jest coś, w czym jesteś dobry.

Uśmiechnęła się szeroko, kiedy wsuwałem w nią palec.

– Tylko w jednej rzeczy?

Dodałem kolejny palec, a ona jęknęła i odchyliła głowę do tyłu.

Dłoń barmana stuka w blat przede mną.

– Pytałem, czy chcesz kolejnego drinka.

Kilka razy mrugam oczami, później spojłam w dół na bar i z powrotem na barmana.

– Tak.

Podaję mu szklankę, a wspomnienia zacierają się, kiedy czekam na dolewkę.

– Jeszcze jeden podwójny.

Gdy stary, łysy sukinsyn idzie po butelkę, słyszę pełen zaskoczenia kobiecy głos:

– Hardin? Hardin Scott?

Odwracam głowę i widzę znajomą twarz Judy Welch, starej przyjaciółki mojej mamy. Cóż, byłej przyjaciółki.

– Tak. – Kiwam głową, zauważając, że czas nie obszedł się z nią łagodnie.

– Jasny gwint! Ile to minęło... sześć lat? Siedem? Jesteś tu sam?

Opiera się dłonią o moje ramię i unosi się na stołek barowy stojący obok mojego.

– Tak, mniej więcej tyle, i tak, jestem tu sam. Moja mama nie będzie cię ścigać.

Judy ma nieszczęśliwą twarz kobiety, która wypła w życiu stanowczo za dużo. Jej włosy mają ten sam odcień jasnego blondu, który miały, kiedy byłem nastolatkiem, a jej implanty wyglądają na zbyt duże w stosunku do jej szczupłej sylwetki. Pamiętam pierwszy raz, gdy mnie dotknęła. Czuję się jak mężczyzna – pieprzyłem przyjaciółkę matki. Patrząc na nią teraz i nie wypieprzyłbym jej nawet fiutem tego łysego barmana.

Puszczą do mnie oko.

– Stanowczo urosłeś.

Barman stawia przede mną drinka, a ja wychylam go w ciągu kilku sekund.

– Rozmowny jak zawsze.

Znów klepie mnie po ramieniu, wołając do barmana, by przyniósł jej drinka. Później odwraca się do mnie.

– Chcesz utopić smutki? Problemy miłosne?

– Ani jedno, ani drugie.

Obracam szklankę w palcach, słuchając dzwonięcia lodu o szkło.

– Cóż, ja przyszedłam tu zalać i jedne, i drugie. A mam ich dużo, więc wypijmy razem shota – mówi Judy z uśmiechem, który pamiętam z głębin przeszłości, i zamawia dla nas obojga kolejkę tańiej whisky.

Życie Tessy można podzielić na to, co zdarzyło się

PRZED POZNANIEM HARDINA,

i na to, co zdarzyło się PÓŹNIEJ.

Związek Tessy i Hardina przeszedł wiele prób, ale po każdej z nich uczucie między nimi było jeszcze mocniejsze.

Wszystko się zmienia, gdy Hardin odkrywa coraz bardziej mroczną przeszłość swojej rodziny. To dla niego cios nie do zniesienia. W rozpaczę posuwa się do czegoś, czego Tessa nie jest w stanie mu wybaczyć. Dziewczyna zaczyna rozumieć, że chociaż kocha Hardina ponad wszystko, nie może z nim zostać.

Czy tak ma wyglądać koniec ich miłości? Czy Hardin będzie chciał zawalczyć o związek z Tessą, a przede wszystkim – o samego siebie?

 Seria After

W serii:



TOM I



TOM II



TOM III

Cena 39,90 zł

ISBN 978-83-240-2725-5



9 788324 027255

E-book dostępny na

woblink.com